

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 80000 mk. za wiersz milimetryowy jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi 50000 " " " " " " " " " " " "
Nadesłane po tekście 50000 " " " " " " " " " " " "
Zwyczajne 3 000 " " " " " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 3.300.000
" " kraju " 4.200.000
" " zagranicą " 6.000.000
Odnoszenie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnositelnią 8.300.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Pożyczka amerykańska dla Polski.

WASZYNGTON, 6 kwietnia (Tel. wł.). Według tutejszych informacji Polska ma otrzymać w formie pożyczki 800 mil. dolarów na cele Banku emisyjnego. Pożyczka ta ma dojść do skutku po przeprowadzonej konsolidacji 150 mil. długu polskiego z tytułu dostaw wojennych.

Nota polska w sprawie Kłajpedy ulegnie krytyce w sejmie.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Jak już podawaliśmy w sobotę, poseł Daszyński zgłosi na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku wniosek nagły w sprawie polityki personalnej w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wniosek ten prawdopodobnie nie będzie rozpatrywany na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku, jed-

nak spodziewana jest już na dzisiejszym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych burzliwa dyskusja z powodu polityki ministerstwa spraw zagranicznych, a szczególnie z powodu ostatniej noty посла Чилановского в sprawie Kłajpedy, która to nota wywołała w sferach seimowych zdumienie, a nawet oburzenie.

Gdańsk chce z papieżem pertraktować bez pośrednictwa.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości zamierza senat gdański rozpocząć pertraktacje z Watykanem w sprawie uregulowania stosunków kościelnych na obszarze wolnego miasta. Rokowania te usiłuje se-

nat prowadzić bez pośrednictwa Polski, co oczywiście byłoby nielegalnym, gdyż wszystkie sprawy zagraniczne Gdańsk winien prowadzić za pośrednictwem polskich placówek zagranicznych, zgłaszając je do polskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Komedja wyborcza we Włoszech. Mussolini zamierza zreorganizować partję faszystów.

RZYM, 7 kwietnia. (Pat.). Według pierwszych nieoficjalnych informacji w wyborach wzięło udział w Rzymie 40 proc. uprawnionej do głosowania ludności, w Toskanji 75 proc. ludności, w północnych Włoszech 70 proc. ludności. W Rzymie wybory odbyły się spokojnie i bez incydentów.

PARYŻ, 7 kwietnia. (Pat.). „Petit Parisien” donosi z Sycylii, że tamtejsze władze dokonały licznych aresztowań w dniu wyborów. Aresztowano mianowicie grupę osób, które dla wzniecenia paniki wśród ludności, udawali się do urn wyborczych, strzelali z rewolwerów w różnych punktach miasta, zresztą nikogo nie raniąc.

RZYM, 7 kwietnia. (Tel. własny). W Medjolanie na rozkaz Kwesu-

ry zabroniono sprzedaży „Humanite” oraz skonfiskowano wszystkie pisma angielskie i amerykańskie.

RZYM, 7 kwietnia. (Pat.). W tutejszych kołach politycznych zapewniano, że Mussolini przygotował rozległe reformy administracji, a między innymi zamierza zreorganizować partję faszystowską, w szczególności jej obecny ustrój hierarchiczny. 12 kwietnia zbierze się w Rzymie wielka rada faszystów, na której Mussolini wygłosi wielką mowę z położeniem specjalnego nacisku na doniosłość osiągniętych wyników wyborów. Premier ma nakreślić również obraz przyszłych stosunków między stronnictwem faszystów a nową izbą deputowanych.

Program Komisji rzeczoznawców

LONDYN, 7 kwietnia. (Tel. wł.). Ze źródeł oficjalnych komunikują, iż międzynarodowa komisja ekspertów ustaliła następujący program w kwestii odszkodowań niemieckich:

a) w obrębie okupacji zostają przywrócone kompetencje rządu Rzeszy w sprawach gospodarczych,

b) Niemcy otrzymają 4-letnie moratorium. W ciągu tego czasu obowiązuje Rzeszę nadal dostawa węgla oraz utrzymanie załóg okupacyjnych,

c) Po upływie 4 lat płaci Rzesza odszkodowania w wysokości 2 i pół miljarda marek złotych roczne.

Jak uratowano frank francuski

PARYŻ, 7 kwietnia. (Pat.). Na bankiecie w Toule, b. minister finansów de Lastevrie wygłosił mowę, w której podkreślił, że zwycięstwo, jakie odniósł frank francuski, zawdzięczać należy uchwaleniu przez parlament rządowych projektów finansowych.

Mówca podkreślił, że fundusze, rzucone dla ratowania franka francuskiego, zostały już z powrotem odzyskane i że kruszcowe zapasy złota w banku francuskim nie zmniejszyły się nawet o jednego franka.

W BAWARJI ZWYCIĘŻYŁ STRONNICTWO SKRAJNE.

WIEDEN, 7 kwietnia. (Pat.). — „Sonn- und Montagszeitung” donosi z Monachium, że pierwszy wynik wyborów do sejmiku bawarskiego wykazał znaczne zwiększenie wpływów po stronie bloku nacjonalistycznego. Na drugim miejscu znajduje się bawarska partia ludowa a następnie partia socjal-demokratyczna. Również i komuniści zdobyli zwiększoną liczbę głosów.

KOCH ZALECA WYKONANIE ZOBOWIĄZAŃ.

BERLIN, 7 kwietnia. (Pat.). — Jak donoszą z Weimaru na kongresie demokratów był minister Koch zalecał wykonanie przez Niemcy zobowiązań traktatowych. Mówca zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, wywołujące z dwuznacznego zachowania się Stresemanna i z chwiejności jego polityki.

PODRÓŻ MAC DONALDA DO PARYŻA.

PARYŻ, 7 kwietnia. (Tel. wł.). „Petit Parisien” donosi z Londynu iż Mac Donald wybiera się w maju do Paryża w celu omówienia sytuacji z Poincarem.

PROM PRZEZ LA MANCHE.

LONDYN, 7 kwietnia. (Tel. wł.). Dzisiaj przepłynął poraz pierwszy przez kanał prom parowy łączący port angielski Harwich z portem belgijskim Zeebrugge.

STINNES W TURCJI.

KONSTANTYNOPOL, 7 kwietnia. (Tel. wł.). Przybyli do Angory przedstawiciele Stinnesa w celu traktowania z rządem tureckim o koncesje na roboty publiczne.

TURNIEJ SZACHOWY W NEW JORKU.

NEW YORK, 7 kwietnia. (Tel. wł.). W 13-tej rundzie wygrał Keti contra Alechin, Marshall contra Janowski, Edw. Lasker contra Tartakowicz, Capablanca contra Maroczy.

TRYJEST POSZUKUJE POLSKICH WYROBÓW EMALJOWANYCH.

Konsul Rzplitej Polskiej w Trieście zwraca uwagę zainteresowanych sfer na to, że kupcy włoscy w ostatnich czasach przejawili znaczne zainteresowanie się naszym przemysłem wyrobów emaliowych. Wyroby te znalazłyby nie tylko zbytu dla zaspokojenia rynku wewnętrznego Włoch, lecz również poszukiwane są przez eksporterów triesteńskich, którzy by za pośrednictwem domów handlowych, rzucili je na rynek Dalekiego Wschodu i teren opłanowany przez organizacje eksporterów włoskich.

STOLECZNY SEZON WYŚCIGOWY.

Wiosenny sezon wyścigowy w Warszawie ma się rozpocząć w dniu 4 maja r. b. Cena biletów wejścia na wyścigi wynosić będzie po 3 miliony mk. i po 1 mil. marek. Cenę biletów totalizatora ustalono w wysokości 10 milionów mk. i 100 milionów mk.

Liczba kas ma być zmniejszona do 30 (w sezonie ubiegłym było 58 kas). Wobec tego personel, zatrudniony w totalizatorze, będzie zmniejszony do liczby 140 pracowników.

Rynek pieniężny.

DOLAR W WARSZAWIE.

W dzisiejszych obrotach przed-gieldowych i oficjalnych dokonywano transakcji dolarami po kursie 9.350.000 mk.

Urzędowa giełda walutowa.

GOTÓWKA.

Dolary 9.350—9.300
Kanada 9.000
Kor. czeska 274

CZEKI.

Belgia 461,3—458,8
Holandia 3470
Londyn 40625—40325
Nowy Jork 9.350—9.300
Paryż 545—537,5
Praga 277,5—268,725
Szwajcaria 1635—1622,5
Wiedeń 132,1—130,5
Włochy 417,75—414,6
Fr. złoty 1800
8 proc. pożycz. zł. 14
Bony złote 1,35—1,4
Miljonówka 975—950—960
Poż. dol. 4,95—4,94

Giełda akc'owa.

Bank Dysk. 22—21,25—21,5
Bank Handlowy 23,5—25,5—24,75
Bank dla Handl. i Prz. 3,75—3,9—3,8
Bank w. przyw. 310
Bank Kredytowy 1,9
Polski Bank Handl. 8—8,5
Bank Przem. Łwów. 1,4—1,5—1,425
Bank Tow. Spółd. 18,5
Bank Zachodni 7,5—7,6; 6 em. 7,15—6,5—6,75
Bank Zw. Sp. Zar. 18,5—18,9
Bank Zw. Ziem. 775
Ceerata 750—800—770
Sole Potasowe 18
Grodzińsk 2,7—2,8, 4 i 5 em. 2,6
Kłewski 1,35—1,2—1,275
Przemysł chemiczny 14,25—13,5
Puls 1,25
Widł 550—500
Elektryczność 6,2—6
Brown-Bowery 3,5
Kabel 4
Siła i Światło 2,2—2,075
Chodorów 15—14,25—14,8
Czersk 2,2—2,1
Częstocice 8,5—8—8,3
Gostawice 4,5—4,2—4,4
Michałów 2,3—2,1—2,2
Warsz. Tow. F. Cukru 11,25—12,5
Firlej 3,3—2,7—3
Łazy 480—500
Węgiel (1) 16—16,25—16 (2) 16,75—16,25—16,35 (3) 18—16,5—16,75 (4) 17,5—17—17,2 (dr.) 21
Nafta 1,7
Nobel 5,9
Lenartowicz 575—600—585
Fitzner (4) 23,5—19
Lilpop 2,1—2,025—2,075
Modrzejów (1) 26,5 (3) 31—28—28,5 (5) 37—35
Norblin 2—1,9
Orthwein 1,75—1,65
Ostrowice 33,5—30—31
Parowozy 1,4—1,3
Rohn 1,25; 4 em. 1,25
Rudziński (1) 5—5,25 (2) 5,2—5,4 (3) 5,5 5,9—5,5—5,9 (dr.) 6; 5 em. 5,1—5,2
Starachowice 11,5—11,1—11,2
Maszyny i narz. roln. 1,375
Ursus 3,1; 3 em. 3—3,1
Zawiercie 175—170
Żyrardów 1,36—1,3—1,4
Borkowski 4,5—4
Jabłkowscy 550—625—600
Synd. Roln. 9,75—10
Żegluga 625; 7 em. 575
Cmielów 2,2—2,35—2,3
Haberbusch 20—19,5—19,75
Korek 425
Pustelnik 4,25
Spirytus (2) 6,3 (3) 6,4 (4 i 5) 6,8—6,7—6,75

Otwarcie giełdy paryskiej.

PARYŻ, 7 kwietnia. Otwarcie giełdy. Polradjo.
Londyn 75
Nowy Jork 17,30
Belgia 84,25
Hiszpania 234
Włochy 76,75
Szwajcaria 303
Dania 289
Holandia 646
Norwegia 238
Szwecja 460
Rumunia 9

Otwarcie giełdy londyńskiej.

LONDYN, 7 kwietnia. Polradjo.
Otwarcie giełdy:
Nowy Jork 433,87
Francja 74,45
Belgia 87,95
Włochy 97,37
Szwajcaria 24,86
Hiszpania 32,1
Portugalia 1,68
Holandia 11,645
Dania 26,045
Norwegia 31,425
Szwecja 16,405
Helsingfors 172,25
Niemcy 20,5 blj.
Austria 305,5
Praga 146
Ateny 250,5
Brazylia 631

Dzisiejsza giełda w Zurychu.

ZURYCH, 7 kwietnia. (Pat.). Polradjo.
Otwarcie giełdy:
Holandia 214
Nowy Jork 573,5
Londyn 24,83
Paryż 33,15
Medjolan 25,45
Praga 17,10
Budapeszt 0,0080
Białogród 7,10
Sofia 4,10
Bukareszt 295
Wiedeń 0,0080 i siedem ósmych.

UMOWY KONCESYJNE W ROSJI.

Wkrótce mają być opracowane przez rząd sowiecki nowe umowy koncesyjne. Wsuwa się nowy projekt nadawania koncesji; odtąd nie komisarjat handlu zewnętrznego bezpośrednio będzie nadawał koncesje, lecz grunty kapitalistów będą otrzymywały opcję na trzy lata i zawierały w swoim imieniu z kapitałem zagranicznym długoterminowe kontrakty, nawet na 99 lat. Na drugim planie stoi sprawa oddania lekkiego przemysłu w ręce kapitału zagranicznego. Ciepki przemysł ma tymczasem pozostać w ręku sowieckim.

ZA 50 TYSIECY DOLARÓW.

Komitet dyrekcyjny P. K. O. uchwalił wczoraj zakupić premiiwkę dolarowej za 50 tysięcy dolarów.

O INSTYTUT DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO

Dowiadujemy się, że miarodajne sfery zwróciły się do ministerstwa przemysłu i handlu o utworzenie instytutu dla handlu zagranicznego dla rozwoju eksportu produkcji krajowej polskiej.

JAJA W KWIETNIU.

Ważność zwoleń na wvvóz kontyngentu kwietniowego jaj została przedłużona wyjątkowo do dnia 10 maja. Na przyszłość ulgi takie stosowane nie będą.

Robotnicy polscy we Francji.

Pod tym tytułem ogłasza „Matin” z dn. 1 b.m. list otwarty p. S. Włoszczewskiego, członka zarządu Ch. D. i korespondenta „Głosu Pomorskiego”.

List ten zamieszczamy in extenso jako charakterystyczny przyczynek do sytuacji naszych emigrantów we Francji oraz jako dowód zaniedbania zupełnego, z jakiego rząd traktuje kwestię emigracji i traktowania robotników polskich na obczyźnie.

Oto co pisze p. Włoszczewski. „W numerze, z dnia 20 marca r. b. „Matin” ogłasza artykuł, w którym pan Riverain, członek Akademii rolniczej, przemawia za surowym i ścisłym stosowaniem cyrkularza ministerstwa z roku 1922 omawiającego skutki zerwania umowy.

Ten sposób ujmowania drażliwej sprawy może spowodować robotników polskich i pchnąć ich do energicznych protestów, które będą zupełnie uzasadnione.

Pierwsza wątpliwość odnosi się do niejednakowych praw robotników i pracodawców na gruncie umowy. Czy grzywna, którą zapłaci pracodawca będzie się równała stratom, które wynikną dla robotnika, z opuszczenia pracy, gdy zerwanie umowy spowodowane będzie — czy też może być spowodowane przez pracodawcę?

Wiadomo, że wydalenie powoduje zawsze poważne szkody moralne i materialne, które dla pracodawcy ograniczają się — do drobnej kwoty pieniężnej.

Nie można twierdzić, że grzywna wyznaczona pracodawcy posiada tę samą doniosłość straty robotnika — obcokrajowca, który nie zna języka i nie posiada dostatecznych środków na podróż, a zatem zmuszony jest do opuszczenia nagłe miejscowości, z którą — wiąże go już pewne stosunki i do podróżowania w najgorszych warunkach po obcym kraju. Konkluzję łatwo wyciągnąć: skutki zerwania umowy, są dla obydwu stron niejednakowe, co musi być uważane za niesprawiedliwość.

Niesprawiedliwość ta jest tem jaskrawszą, gdy się porówna skutki zerwania umowy, wynikające dla robotnika krajowego i obcego. Pierwszy płaci tylko karę, drugiemu pomimo konwencji międzynarodowej i ugody polsko - francuskiej grozi wydalenie z granic kraju, jakkolwiek ugoda ta przewiduje, że robotnik obcokrajowiec będzie traktowany na równi z robotnikiem francuskim. Uważamy wydalenie robotnika obcokrajowca z powodu zerwania umowy za niesprawiedliwość i sądzimy, że w interesie publicznym leży wynaleźnienie innych kar i stosowanie sprawiedliwych ustaw.”

(—) S. Włoszczewski. List powyższy rzuca jaskrawe światło na prawo - administracyjne warunki bytu robotników polskich we Francji.

Stosunki te domagają się bezwarunkowo interwencji rządu i rychłej naprawy.

Nad grobem Słowackiego w rocznicę śmierci wieszczą.

PARYŻ, 6 kwietnia. (Pat.) Z okazji rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego odbyła się na cmentarzu Père Lachaise uroczystość obchodu. Profesor Grabowski i Zaleski wygłosili mowy, w których przypominali, żywot poety, jego dzieła nacechowane patriotyzmem i umiłowanie wolności. Z kolei chóralistów wykonał szereg pieś-

ni, artyści zaś polscy deklamowali utwory poety. W obchodzie wzięli udział przedstawiciele poselstwa polskiego, oraz liczni członkowie polskiej kolonii. Wieczorem została odegrana tragedia Słowackiego „Balladyna”. Przedstawienie poprzedziło przemówienie prof. Grabowskiego i Antoniego Potockiego.

Otwarcie instytutu radiologicznego w Krakowie.

KRAKÓW, 6 kwietnia. (Pat.) — Dziś odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia instytutu radiologicznego. Na uroczystość ta przybyli: ks. biskup Sapieha, wojewoda krakowski Kowalikowski, starosta Stankowski, reprezentanci duchowieństwa, wojskowości, liczne grono naczelnych władz, lekarze i profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponadto z Warszawy przybyli: dr. Weinart, wiceprezes komitetu walki z rakiem i p. Ponikwicki sekretarz tego komitetu, szereg osób zaproszonych i reprezentanci prasy. Po akcie poświę-

świecenia instytutu odbyło się przyjęcie zebranych gości, podczas którego uchwalono wysłać do p. Curie - Skłodowskiej w Paryżu telegram treści następującej: „W 25 lat po wielkopomnym odkryciu radium, otwarto dziś wieczorem pierwszy na ziemiach polskich instytut Curie - terapii w tym dziale jednej z najstarszych w Europie wszechnic. Zebrani na tej uroczystości przesyłają czcigodnej Pani wyrazy hołdu i wdzięczności za wzbogacenie ludzkości i rozświetlenie imienia Polski”.

Zadania ustawodawstwa iskrowego

Obecnie rozwinęło się ogromnie zainteresowanie radioaparaturą i przynajmniej w Ameryce i w Anglii każdy pragnąłby posiadać swój prywatny aparat. Prawodawstwo powinno więc wziąć pod uwagę ten nowo stan rzeczy.

Powinno więc ono wziąć pod uwagę szczególne techniczne tego nowego wynalazku i zastosować się do nich. Najważniejsze zadanie to: ochrona interesów państwa i społeczeństwa. W naszych czasach ochrona ta polega przede wszystkim na dokładnem przesyłaniu handlowych wiadomości.

Możliwość naruszenia interesów handlowych przez inne, służące innym celom stacje nie powinna być dopuszczalna.

Wielkich stacji nie można ukryć, a małe są słabe i nie można ich ukryć! Zdać mi się, że gdyby służące celom innym stacje miały przepisana długość fal, nie mogłyby przeszkodzić przesyłaniu wiadomości handlowych.

Ze względu na kontrolę powinien być przeprowadzony przymus co do wykupywania koncesji. Jest to najlepszy sposób kontroli. A teraz co do amatorów.

Kto posiada aparat, ten pragnąłby otrzymywać wiadomości. To też w Ameryce istnieją jakie 500

aparatur, wysyłających, które należałoby przeważnie do wielkich przedsiębiorstw handlowych. Są one połączone z reklamą i owa reklama zwraca koszty utrzymania i instalacji.

Niektóre kraje urządziły się inaczej. Powstały tam towarzystwa, posiadające koncesje na aparaty wysyłające i odbierające. Aparaty odbierające mogą być tak małe, że łatwo je ukryć, i dlatego koncesja powinna być tania, by nie narażać ludzi na pokusy.

Prócz tego państwo powinno dbać o dokładność funkcjonowania swych stacji. A jeżeli jakiś amator otrzymał gratisową wiadomość, nie jest to znów tak wielka strata.

Tu dochodzimy do ostatecznych granic prawodawstwa iskrowego. Każdemu z nas wiadomo, że nawet zaplombowany aparat o ograniczonej długości fal może odbierać dłuższe fale niż to było przewidziane. Można także dobudować drugi aparat i używać go w tajemnicy.

To też trudno obecnie przewidywać, jak się rozwine prawodawstwo, ale w każdym razie nie należy ograniczać prywatnej inicjatywy. **Kes. E. Dessovitch.**

ZAUFANIE DO POLSKI RÓŚNIE

Banki wiedeńskie subskrybowały około 4.000 sztuk akcji banku polskiego. Ponadto udzieliły one firmom polskim, bezpośrednio lub za pośrednictwem banków polskich, kt. były ich eksponentami, kredytu w łącznej sumie 40 milion. franków szwajcarskich. Z kredytów tych korzystał najwięcej przemysł węglowy. Do tego sumy dodać należy jeszcze emisję akcji przedsiębiorstw polskich, notowanych na giełdzie wiedeńskiej.

„KOŃSKA” AFERA W CZĘCHACH.

W ministerstwie obrony narodowej w Pradze znowu odkryto aferę: mianowicie ministerstwo to kazało zakupić konie węgierskie w Berlinie za pół miliona koron czeskich. Konie te były przeznaczone dla olimpiad w Paryżu. Poza tem nakazało ministerstwo zakupić 1000 koni w Jugosławii. Wszystkie te zakupy zagraniczne były niepotrzebne, gdyż Słowaczyna posiadała piękne rasowe konie w wielkich ilościach.

Buły to wydatki niepotrzebne. Tak samo zakupiono aż w Irlandji psów łowczych. Tak samo wykryto, że pewna firma dostarczała ministerstwu złe siodła oraz podkopy, których nie można wcale używać.

W każdej tej „aferze” grały rolę łapówki. Oficerowie czescy mając zapewnione prowizje, zakupowali na prawo i na lewo po wysokich cenach, co się dało. Obecnie władze kontrolne badały szczegóły tych skandalicznych transakcji łapówkowych.

POSTĘPY AMERYKANIZACJI.

W ciągu r. 1923 uzyskało obywatelstwo amerykańskie 145.084 obcokrajowców. W liczbie tej było: 24.875 włochoł, 22.621 polaków, 17.190 rosiar, 16.953 angiolków, 12.064 niemców.

Z zestawienia tego wynika, iż amerykanizacja czyni wielkie postępy wśród tamtejszej Polonii. Polacy zajmują drugie miejsce po włochołach, wyprzedzając rosiar. Nie jest to fakt dodatni, przy obecnej bowiem tendencji amerykanizowania przynusowego obcokrajowców, przeważnie obywatelstwa Stanów oznacza równocześnie wwnarodowienie.

ILU LUDZI ZATRUDNIA FORD?

Biuro pracy znanego fabrykanta samochodów Forda komunikuje, iż zatrudnia on w swych wielkich fabrykach w Detroit i na całym świecie 162.792 ludzi. Z tej liczby 121.214 ludzi pracuje w Stanach Zjednoczonych, a 24.323 osoby w innych przedsiębiorstwach przemysłowych, należących do Forda. W rozmaitych krajach zagranicą pracuje dnia 11.026 osób. Największa fabryka znajduje się w Highland Park, Detroit, zatrudniająca ogółem 68.285 ludzi.

JAKA POWINNA BYĆ AKTORKA?

Słynna angielska artystka dramatyczna, p. Kendal, która niedawno temu ukończyła w dobie zdrowia 75-ty rok życia, zajmuje się z wielkim zapalem wyszukiwaniem młodych talentów i formowaniem ich dla sceny. Pouczając jedną ze swych pupilek o tem, jaka powinna być idealna aktorka, skreśliła taki jej obraz:

Aktorka powinna mieć twarz bogini, siłę lwa, talję Afrodyty, głos synogarlicy i charakter anioła. Dalej powinna posiadać dużo wyobraźni, siłę skupiania się, umysł szlachetny, przenikliwość, dobry humor i odwagę. Powinna być wreszcie dobrą córką, wzorową żoną i rozsądną matką. Aktorka, obdarzona temi zaletami, a zdecydowana zacięcie pracować, ma szanse zdobycia sławy.

Jak się okazuje z tego wyciecznia zalet, niewiele tylko kobietom przewodzić może nadzieja doświadczenia do wyższej sztuki dramatycznej w młodszy wskazał p. Kendal.

Uniwersytet Columbia.

Rodowód uniwersytetów amerykańskich jest inny niż ich współbraci z Europy.

Założycielami uniwersytetów europejskich byli albo panujący albo też wolne czy bogate miasta, gdy tymczasem w Ameryce fundatorami są w większej części bogate lub wzbogacone jednostki, które pragnęły przysłużyć się swej ojczyźnie.

Amerykańskie wszechnice to tylko przykłady i przejawy owego ducha purytańskiego, który przez cały tydzień uprawia gorączkowo business, a zaś w niedzielę uważa się za „treasurer’a” czyli skarbnika powierzonego mu przez Opatrzność kapitału i stara się go umieścić w kościołach, bibliotekach, laboratoriach i uniwersytetach.

To też nie należy tego uważać za prosty przypadek, że fundatorami kościołów, bibliotek i uniwersytetów są amerykańscy bogacze.

Carnegie - endowment czy fundacje Rockefellera to codzienne i charakterystyczne zjawiska w życiu Stanów Zjednoczonych.

Każdy amerykańczyk, gdy osiąga majątek, który wydaje mu się dostatecznym, uważa za swój obowiązek, a nawet do pewnego stopnia za dowód dobrego manier, udzielenie części tego majątku społeczeństwu.

Bogactwa te nie dostają się nigdy w całości spadkobiercom. — Tembardziej, że każdy amerykańczyk uważa, iż należy prace zacząć od początku nie licząc na spadek po rodzicach czy krewnych.

Dlatego też w Ameryce colleges i uniwersytety wyrastają jak grzyby po deszczu.

Kilka dni temu otrzymałem zaproszenie prezydenta newyorskich Columbia-University, Nicholasa Murraia Butlera na zjazd przedstawicieli wszystkich colleges i uniwersytetów Stanów Zjednoczonych.

Przy tej okazji, profesor H. M. Gage scharakteryzował w niezmiernie trafny i dowcipny sposób urzędzenie i ducha amerykańskich wszechnic.

Poznałem przy tej okazji kilku nastu takich prezydentów, co przewyżniało się ogromnie do ułatwienia mi moich studiów.

Najstarszy i najzasobniejszy uniwersytet Ameryki, to Columbia University w New Jorku.

Zabudowania uniwersyteckie Columbia tworzą oddzielne miasteczko, niepodobne ani do paryskiego Quartier latin, ani do Sorbony ani też do angielskich i niemieckich uniwersytetów.

Na przestrzeni 663,598 amerykańskich akrów wznosi się około dwadzieścia wspaniałych budynków, dostojnie i elegancko urządzonych i zamieszkałych przez ogromną liczbę studentów.

Zaczynając od roku 1890, uniwersytet Columbia otrzymał przeszło 60 milionów dolarów na rozszerzenie i zmodernizowanie swych laboratoriów i uczelni!

Mineły ze dwie godziny zanim

Jaka szybkość może wytrzymać człowiek?

Wobec osiągnięcia przez aeroplany zawrotnego „prost” szybkości, koła naukowe zwróciły uwagę na to, jaka szybkość może wytrzymać organizm ludzki? Na pytanie to odpowiada komendant amerykańskiej szkoły wojskowej medycyny lotniczej, major L. H. Bauer, temi słowy:

Całe to zagadnienie składa się do nagłych zwrotów w powietrzu i jest natury fizjologicznej. Ciało lotnika dostosowuje się do lotu w pewnym kierunku. Gdy aeroplan dokonywa nagłego zwrotu, ciało musi też dostosować się do tego nowego kierunku.

Pod wpływem działania siły odśrodkowej, wszystko, co może się poruszać w cieło lotnika, przy mocowanego pasami do siedzenia, nabiera ruchu odśrodkowego. Jednym ze skutków tego jest chwilowy odpływ krwi z mózgu,

zdażyłem chociażby pobieżnie o beirze i zwiędzić wszystkie liście, sale dla szermierki, kluby sportowe i laboratoria uniwersytetu Columbia.

Słotły związek pomiędzy wielkim kapitałem i nauką stał się dla mnie rzeczą oczywistą i zrozumiałą. Przypomniałem sobie Florencję, Mediolan i Wenecję w czasach rozkwitu handlu. I wtedy już wraz z „wzrostem majątków prywatnych wyrastały uczelnie.

Dlatego w Czarnogórze na przykład czy Albanii niema Rafaela, Mozarta czy też Bacha? Dlatego, że nie było tam mecenasów sztuk czy nauk! Jedni zdobywali majątki, by drudzy mogli z nich korzystać!

Kapitał, nauka i sztuka wzajemnie się wspomagała i pozostawała ze sobą w ścisłym związku.

Dlatego też galerie, muzea, uczelnie i pałace powstawały tylko tam, gdzie handel kwitł i zbierały się wielkie kapitały! Jedyną racją bytu i etyczna obrona wielkiego kapitału jest znaczenie jego dla sztuki i nauki.

W ten sposób amerykańscy mecenasi jak Carnegie Rockefeller i setki innych mniejszego kalibru budują uniwersytety, biblioteki, laboratoria i muzea.

Columbia posiada fakultety: teologiczny (katolicki, protestancki i rabiniczny), medyczny i prawny. Ale prócz tego do uniwersytetu należą szkoły techniczne, politechnika, akademia handlowa i szkoły sztuk pięknych. Są tam także fakultety dla inżynierów cywilnych, elektrotechników, mechaników i chemików.

Specjalny fakultet poświęcony jest budownictwu.

Nauki przyrodnicze posiadają specjalny gmach i nie mają nic wspólnego ani z filozofią, ani też z ekonomią społeczną.

Prócz tego istnieje także Instytut farmaceutyczny.

Ciekawy jest nowo utworzony fakultet dziennikarski, który w zeszłym roku wydał swym studentom 52 dyplomy dojrzałości.

Jak wyglądają owoce tych wszystkich wysiłków materialnych i tych wszystkich prac w tak licznie uczęszczanych uczelniach?

Trudno tu znaleźć stanowczą i decydującą odpowiedź. Na razie nie można jeszcze sądzić. To nie są pola złote w Klondyke, na których kopie się zależnie od szczęścia czy zreczności.

Nauka i sztuka musi posiadać swa tradycję. Trzeba czasu, przy stosowaniu się do warunków i przewyższenia do prac umysłowej. Trudno jest wychować od razu geniusza tylko dlatego, że aula jest higienicznie czy stylowo urządzona.

Pomimo to amerykanie wykazują ogromne postępy i dużo wrodzonych zdolności.

Po wojnie światowej przybyło im doświadczenia i wiedzy, tak że należy spodziewać się niezwykłych rezultatów.

Prof. L. Stein.

GO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

7

Poniedziałek

Dziś. Rutina
Jutro: Dyonizego

Wschód s. o g. 4.59
Zachód s. o g. 6.21
Wschód ks. 6.49 r.
Zachód ks. 9.42 w.
Dług. dnia 15 g. 37 m.
Przyb. dnia 5 g. 32 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Wesele” St. Wyspiańskiego.

Teatr Popularny: „Obrona Częstochowy”.

Cyrk Ciniselli

Wielki program Nr. 14 z udziałem całego zespołu.

„Grand-Kino”: „Jego trzy ofiary”.

„Casino”: „Tragiczna śmierć Messaliny” — II-ga seria.

„Odeon”: „W objęciach niewidzialnego wroga”.

„Luna”: „Tragedja podlotka”

Kino współdz. pracown. państwowych:

Opowieści arabskie Szeherazydy II seria „Z 1000 i jednej nocy”.

„Nowości”: „Pancerny pocisk” III-cia i IV-ta seria.

CASINO

Dziś II-ga i ostatnia seria
Klasyczny epokowy film!

Tragiczna śmierć
„Messaliny”

ODEON

Dziś! Dziś!

W objęciach
niewidzialnego wroga

Naukowo-popularny dramat w 5 akt.

Laboratorium chemiczno-bakterjologiczne

Dr. med. St. Hurwicza

ul. 6 Sierpnia (Benedykta) 15/17.

(Klinika Dr. Druebina)

Analizy moczu, krwi, kału, płwocin itp.

Badanie anatomiczno-patologiczne nowotworów, wyskrobów i t. d.

Mieszkanie prywatne: Wschodnia 76

NIEZNAJOMA.

W tłumie tłoczonym zwraca uwagę wyjątkową postać kobiety o obliczu porośniętym zmarszczkami, ale jeszcze bardzo pięknym. Staroświeckie szaty zdarte były i zniszczone. Przechodnie odwracali się od niej z wyrażeniem lekceważenia.

— Jakto nie znacie mnie? — wołała nieznaną, — odwracacie się ode mnie choć tylko nadużywałam waszego imienia? Nie znasz mnie? — zwróciła się do przechodzącego kupca.

— Nigdy cię nie znałem — wzruszył wzgardliwie ramionami.

— A ty, młoda kobieto, nie znasz mnie!...

Piękna wynalazana dama zarumieniała się.

— Coś sobie przypominam, ale przepraszam — mam tak krótką pamięć!... Znam politykę zatrzymał się i spojrzał na nieznaną.

— Zdaż mi się, że ja znam ją przed laty, kiedyś był jeszcze młodym chłopcem, marzącym o idealach...

— A któż to taki?

— Imię jej uczelności!

Gniazda drożyzny i wyzysku.

Nadmiar papieru mało wartościowego w obiegu przytępił w społeczeństwie poczucie wartości. Zwłaszcza tam, gdzie chodzi o sumy mniejsze, bez zastanowienia i bez rachunku płacimy z reguły kilkakrotnie więcej, niż wynosi wartość kupowanego przedmiotu lub wartość świadczenia.

Tam zaś gdzie chodzi o sumy wielkie, zawzięcie się targujemy i skrupulatnie przeliczamy żądane ceny na złoto, dowodząc, że niestuszenie żąda się więcej niż przed wojną i narzekając na drożyznę.

W ten sposób paskarstwo i zdzierstwo u góry stopniowo zanika, ustępując miejsca nieraz olbrzymim stratom, a na ogół zastoju i stagnacji.

Hurtownik w każdej branży przestał już dzisiaj robić święne interesy i zadowolony jest jeżeli wogóle jakiś ułamek procentu zarabia na swych obrotach. To samo dotyczy z reguły przemysłowca, który często chętnie, utrzymując swoją fabrykę w ruchu, gdyby wpływ ze sprzedaży pozwolił mu reprodukować z minimalnym zyskiem sprzedany towar.

Sa jeszcze towary, których produkcja się opłaca, ale takich towarów jest coraz mniej. Zaś coraz więcej jest tych, których produkcja się nie opłaca, gdyż ceny pełnej za nie osiągnąć nie można.

Tem należy tłumaczyć zjawisko, że od szeregu tygodni niema zupełnie na rynku towarów o znanych markach, a przynajmniej nie ma ich w składach fabrycznych, ani u hurtowników.

Natomiast w handlu drobnym i rzemiośle sprawa przedstawia się wręcz odmiennie. Tam gdzie chodzi o drobne ilości i o drobne sumy, nikt iakoś się nie targuje. Płaci bez zastanowienia, to co zapeni kupiec, nie zdając sobie sprawy, że płaci właściwie grubo więcej, niż dany przedmiot kosztuje w składzie fabrycznym lub u hurtownika, że płaci po większej części ceny z okresu najwyższego poziomu drożyzny, t. j. z grudnia i początku stycznia.

Detaliści okazali się doskonałymi psychologami. Gdy chodzi o transakcję większą, n. p. o kilka metrów sukna na ubranie, gotowi są na ustępstwa i prawie u każdego można utargować kilka milionów marek na całość. Nawet z ławością można otrzymać ulgę w płaceniu. Kupujący zadowolony jest z tego, sądzi, że kupiec wyjątkowo temu tak mało policzył i płaci.

Tam zaś, gdzie chodzi o sprzedaż drobna, o metr lub dwa materiału, nikt się nie targuje i płaci to, co kupiec zażąda.

Tosamo dotyczy rzemieślników. Tam ceny, nietylko że się nie obniżyły, ale najspokojniej w świecie skaczą sobie jeszcze z tygodnia na tydzień.

Taki n. p. szewc żąda za parę zelówek od 10 do 15 milionów marek, a szewcy „pierwszorzedni”, t. j. mający lepiej zamieciony lokal i dwa krzesła dla klientów, jeszcze więcej.

Wszyscy jakoś płacą tę horrendalną cenę bez zastanowienia się i narzekania, nie zdając sobie sprawy, że 15 milionów marek, to trzy przedwojenne ruble z kopiejkami, podczas gdy para zelówek przed wojną nie kosztowała więcej niż 40 do 50 kopiejek.

Stosunek kosztu zelowania do kosztu nowego obuwi wynosił normalnie przy lepszych gatunkach 1:20, dziś przy tych samych gatunkach 1:4, a najwyżej 1:5. Taka więc drobna robota podróżna o blisko 600 procent w stosunku do przedwojny. Jakże więc muszą być zarobki kupców, gdy robocizna kosztuje o około 80 procent więcej, a surowiec niewiele więcej.

Takich przykładów można by przytoczyć kilkadziesiąt, a dotyczą one wszystkie handlu detalicznego i świadczeń rzemieślniczych, a więc dziedziny, prawie przez nikogo w polityce zdzierstwa nie kontrolowanej.

Gdy się zważy, że budżet rodziny robotniczej, takie właśnie wydatki obciążają w największym stopniu, więcej nieraz niż wydatki na żywność, to trzeba się zgodzić, że jedna z bardzo ważnych przyczyn dzisiejszej nędzy w masach ludności niezamożnej, jest lichwiarska polityka detalistów i rzemieślników, z pośród których szczególnie szewcy i krawcy posiadają już ustaloną opinię.

Tam gdzie chodzi o transakcje wielkie, tam kontrolerów jest bez liku, ale tam sam kupiec najlepiej kontroluje ceny i chwytą się dzisiaj każdej sposobności, by sprzedać, by ubiec konkurenta. Tam tych kontrolerów dzisiaj już nie potrzeba.

Potrzeba ich natomiast bardzo na nizinach, wśród drobnego kupiectwa wszelkich branż i wśród rzemieślników, które to sfery nie ponoszą prawie żadnych ciężarów podatkowych i z powodu licznego koła klientów nie odczuwają nigdy zastój, ani braku gotówki, któryby je zmusił do odpowiedniego regulowania cen. Rzemieślnicy drobni do niedawna wogóle nawet patentów nie płacili, a dzisiaj płacą z tego tytułu tyle ile wynosi koszt przybicia obcasa.

Przed wprowadzeniem złatego polskiego

W tych dniach w kilku restauracjach łódzkich podniesiono ceny poszczególnych potraw. Dziwnym trafem nowe ceny, bez reszty podzielne są przez 1,800.000 i 1,800.

W ten sposób restauratorzy najwidoczniej pragną przed wymianą waluty w ten sposób uregulować ceny, by później w złotych nie było ich trzeba zaokrąglać, gdyż takie zaokrąglanie będzie, według obiecujących prawdopodobnych poglądów, bardzo utrudnione i podlegać będzie wyjątkowo surowym karom, naturalnie, gdy będzie ono dokonywane wzyw.

Dobrze byłoby jednak, gdyby referat do walki z lichwą już teraz zajął się odpowiednio cenami

kam restauracyjnych, i uniemożliwił tego rodzaju ubezpieczające przewalutowywania cenników.

W tych dniach ma być otwarta pierwsza w Łodzi restauracja zrzeszenia pracowników gastronomicznych w hotelu „Manteuffel”. Lokal ten od dłuższego czasu jest kompletnie remontowany i według zapowiedzi będzie to po otwarciu jeden z najbardziej eleganckich zakładów restauracyjnych.

Jeżeli jeszcze sprawdzi się pogłoski, że ceny w ten nowej restauracji będą naprawdę sumienne kalkulowane i konkurencyjne, będzie to najlepszym środkiem na apetyty kilku łódzkich monopolistów restauracyjnych.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

To robi miłość — ta głupia miłość.

O tem, jak i kiedy poznali się, nie było tam mowy. Ona, Leosia, chodziła na zarobek, on, Felek, kreślił w „Komecie” na Górnym Rynku, Eddie Polo i Pole Negri.

Leosia zakochała się w Felku i już namawiała go: Sprowadź się Felku do mnie, żyć będziemy razem. Zobaczysz, jak dobrze ci będzie!

Felk tylko na to czekał. Spakował manatki i zakwaterował się u Leosi. Dom prowadził ostarw, codziennie gości huk, Kasrowice, Kantorowice a nawet Baczewscy tużkami wieździali na stół, a nie gardzono nawet takimi proletariuszami jak Makówka, Luba i inni mniej lub więcej znani...

Leosia zarobku nie zaniedbywała. Pełno jej było pod Grandem i na Krótkiej. Dziengi grubsze do domu zносиła, a Felk, jak hiszpański król Alfons, siedział i wlegiwał się w dom, nie robiąc nic, prócz horrorów gospodarza domu, a i tu wywreczali go często goście, sami przynosząc wódeczność do domu.

Nawet „Kometę” mu zbrzydła i krecenie Pola i Polem się przestało.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie podatek majątkowy, liczący i ci bez serca okrutnicy, co to codziennie grubymi literami na zwiska ich na gazetach drukują ku zmartwieniu porządnych kuców i fabrykantów, którym chcą ulżyć w stagnacji i robić w ten sposób ruch w interesie, że jak manufaktura nie idzie, to wstawiają na sprzedaż meble, gramofony, a nawet szafki nocne.

Stagnację odczuła i Leosia, której klientela rekrutowała się z tych właśnie sfer, które teraz na koszt skarbu bezpłatnie się ogłaszały po gazetach.

Ulgi taryfowe na kolejach.

(p) W związku z podwyższeniem taryf kolejowej od dnia 3 kwietnia przewidziany został wykaz towarów, korzystających z ulg taryfowych.

Tak więc na tabeli ulgowej znajdują się: zwierzęta domowe, zarodowe, kamienie, piasek, cegła, szuter i inne materiały dla celów odbudowy. Materiały drzewne (rud, żelaza, cynku, miedzi i siarki), węgiel, nasiona siewne, zbo-

że, ziemniaki siano, nawozy sztuczne, len, konopie do krakowych wytwórni, przetwory naftowe, orzwybor lecnizne. Pozatym ze specjalnych ulg taryfowych korzystają niektóre artykuły wywozowe, również zastosowane zostały ulgi przy transporcie zboża i łąk. W końcu wprowadzono ulgi taryfowe dla przewożonych przetworów naftowych z Rumunii.

Kandydaci na oficerów sztabowych

(p) Co roku na jesieni rozpoczyna się dwuletni kurs w wyższej szkole wojennej, po której ukończeniu uzyskuje się dyplom oficera sztabu generalnego i prawo do noszenia na piersiach specjalne odznaki. Niedawno zatwierdzonej, na kolnierzyku zaś orzełka.

Przedtem jednak kandydaci na słuchaczy tej wojskowej akademii muszą w swoich D.O.K. złożyć egzamin przedwstępny, który do-

piero otwiera im drogę do egzaminu wstępnego, już w samej wyższej akademii wojennej w Warszawie.

Do egzaminu tego dopuszczono 106 oficerów w rangach poruczników do majorów włącznie. — W liczbie tej jest 40 oficerów z samego min. wojny i innych oddziałów warszawskich, reszta zaś nowoła została ze wszystkich D.O.K.

Tragedja Kopciuszka.

(p) Władysław Cielecka, zam. przy ul. Aleksandrowskiej 75, bardzo często błąd swoją 10-letnią pasierbicę Walercie.

Ponieważ macocha z każdym dniem stawiała się bardziej okrutną, przeto Walercia postanowiła przez samobójstwo ukrocić swe męczarnie i w tym celu wyskoczyła z okna II piętra na podwórzu Macocha i maż jej pospiesznie

zbiegli ze schodów, by ukryć dziecko przed oczyma ludzi i nie zawiadomili pogotowia o wypadku.

Jeden jednak z sąsiadów zawiadomił o powyższym poszerunkowego, który odwiózł dziewczynę do szpitala Anny Marii, gdzie lekarze stwierdzili śmiertelne potłuczenie ogólne. Życiu Walercji nie grozi niebezpieczeństwo.

W zapale footballowym.

Kombinowane złamanie nogi.

Wczoraj na meczu Ł.K.S. i U-nacji, jeden z graczy Ł.K.S., celując w piłkę i kombinując rzutem kopnął tak nieszczęśliwie w nogę gracza Unii Izraela, że musiano go

natychmiast przewieźć do szpitala, gdyż lekarz stwierdził skomplikowane złamanie kości goleniowej prawej nogi.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

WESOŁE WIEZIENIE.

Wesołe wiezienie jest w Brunziku (w Niemczech). Dyrektor tego więzienia, były inspektor szkolny Weiss, jest człowiekiem ludzkim, co mu się chwali, ale też i naiwnym, co mu trzeba zganić. W więzieniu brunzwickim odsiadują karę przeważnie poważni przestępcy. Kilku z nich dyrektor Weiss zwolnił na parodniowy urlop „w celu załatwienia spraw rodzinnych”. Oczywiście dziarscy chłopcy nie powrócili. Siedzą sobie teraz na terenach okupowanych przez francuzów i gwiżdżą na niemiecką republikę.

Inni skazani, którzy mają dobre głosy, należą do chóru więziennego i zwolnieni są od wszelkich robót. Między tymi śpiewakami był doskonały tenor niejaki Judenberg, odsiadujący karę siedmioletniego więzienia za liczne kradzieże z włamaniem. W dzień „koncertu” Judenberg oświadczył, że nie może siedzieć w celi, bo tam jest wilgoć i dostanie chrypki. Wobec czego przestraszony ewentualnym niepowodzeniem koncertu dyrektor Weiss pozwolił mu siedzieć w słonecznym i wesołym pokoju biurowym. Zamknęto go na klucz. Lecz gdy po półgodzinie dozorca chciał tam zajrzeć, znalazł drzwi otwarte — natomiast nie znalazł Judenberga. Wyszedł. A razem z nim wyszło palto, kapelusz, laska i teka jednego z urzędników. Judenberg zostawił czuły list do dyrektora. Dziękuję mu za dobroć i przeprasza za kłopot. „Wolność droższa mi jest niż pańska szanowna osoba” — kończy się ten list.

Korona wszystkiego są jednakże „zareczyny w więzieniu”. Dobroduszny dyrektor pozwolił kilku tak zwanym „ciężkim chłopcom” zarecznić się z lżejszymi dziewczętami z żeńskiego oddziału karnego. „Zareczyny” te — które zresztą obchodzono nader dyskretnie — nie pozostały bez skutków... I oto teraz na żeńskim

oddziale słychać żalosny płacz niemowląt i monotonne „a, a, a — kotki dwa” matek. „To chyba klinika położnicza nie wiezienie” — powiedział urzędnik ministerialny z Berlina, który przyjechał do końca lustracji więzienia w Brunziku i zawiesić w czynnościach dobrodusznego dyrektora Weiss.

TAJEMNICZE MALPOLUDY.

Niedawno pismo, ukazujące się w holenderskich Indjach, „De Sumatra Post”, przyniosło wiadomość o istnieniu na Sumatrze jakichś pierwotnych istot ludzkich. Te tajemnicze istoty odznaczają się podobno tą właściwością, że pięty ich stóp są skierowane ku przodowi.

Kapitan Maier, pełniący topograficzną służbę na Sumatrze, rozpoczął badania w celu bliższego zaznajomienia się z tymi twórami, które wg. wszelk. prawdopodobieństwa są jeszcze małpoludami, i w czasopiśmie „Tropische Natur” informuje o rezultatach swoich poszukiwań.

To, co ludność Sumatry opowiada o tych małpoludach, zgadza się mniej więcej pod względem zasadniczej treści w różnych częściach wyspy. Tylko nazwa nowej istoty jest w różnych okolicach różna, ale opis zwierza ludu jest wszędzie mniej więcej jednakowy. Oto jak ma wyglądać ten małpolud: wielkości od 80 do 150 cm., zatem istota skarlata. Barwa ciemno-brunatna, prawie czarna, t. zn., że krótkie gęste włosy, pokrywające całe ciało, są tego koloru. Włosy na głowie są przeważnie hebanowo czarne i opadają do tyłu gestymi kosmykami. Specjalnie charakterystyczne są stopy, z piętami, obróconymi do przodu. Ogona, jakiego widzimy u małp, istoty te nie posiadają. Ręce również są krótsze od małych. Małpolud nie wdrapuje się też na drzewa, ale chodzi po ziemi. Przed człowiekiem zdaje się odczuwać silną trwogę. Na widok człowieka mał-

polud natychmiast zaczyna uciekać, wydając przytem jakieś szczezące dźwięki i pokazując przytem 4 wielkie kły. Wyniki badań wskazują na to, że małpolud nie jest bynajmniej krwiożerczą istotą i że jest dosyć skromny w swoich wymaganiach co do pożywienia. Żywi się jęczmieniem, owocami, muszlami słodkich wód, węzami. Czasem małpolud włamuje się do ogrodów tutejszej ludności, czyniąc spustoszenia pośród owoców.

Kapitan Meier niejednokrotnie natknął się na ślady tych osobliwych istot.

Jak się to stało, że dotychczas nie zdołano schwycić ani jednego z okazy tego nieznanego małpoluda? Tłumaczy się to tem, że Europejczy badacze dopiero niedawno zainteresowali się tą nieznaną istotą, a ludność tutejsza, nie ucząc się polować na te stworzenia, ponieważ nie wyrządzały one żadnych większych szkód i nie zagrażały życiu mieszkańców.

Jak się zdaje, owe małpoludy mieszkają grupami, ale o sposobie ich budowania nic dotychczas bliższego nie stwierdzono.

ROMANTYCZNA HISTORIA SPADKOWA.

W małym pokoiku w Palgeton pod Plymouth, w jednym pokoju, zajmowanym przez pastora Sandersa i jego żonę, zjawił się temi dniami przedstawiciel rządu, który zakomunikował państwu Sandersom, iż rząd angielski gotów jest wypłacić im sumę 8 milionów funtów sterlingów.

Historia ta początkiem swym sięga jeszcze amerykańskiej wojny wolnościowej, w czasie której por William Carters zdobył amerykański statek wojenny, za co należała mu się nagroda w sumie 7 milionów funtów. Porucznik ten przed wypłaceniem tej sumy poległ, a ponieważ nie pozostawił żadnych spadkobierców, przeto pieniądze zdenonowano w banku angielskim, gdzie kapitał ten,

dzięki procentom podniósł się do 8 milionów f. st.

Od czasu do czasu w prasie angielskiej ukazywało się ogłoszenie, wzywające do zgłoszenia się spadkobierców Cartersa. Na insyerat ten przez wiele dziesiątków lat nikt nie zwracał uwagi, aż dopiero ktoś zainteresował nim pani Sanders, która jest daleką krewną poległego porucznika. Wystąpiła ona z pretensjami do tego spadku już przed wielu laty. Walka o ten spadek wahała się to w tę, to w ową stronę, aż wreszcie teraz rząd angielski uznał jej prawa do owego majątku.

Nowości sezonowe nadeszły:

Etaminy,
Batysty,
Satyny,
Zefiry,
Fulary i t. p.

Roman ARBUS, Łódź

Przejazd 1, tel. 19-91,

Ceny przystępne. Dogodne warunki.

Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH.

000 SALA FILHARMONJI. 000

ŚRODA, dnia 9 kwietnia o g. 8.30 wiecz.

Leo Belmont

wygłosi odczyt na temat:

Jak twarz kłamie?

(Teatr a kino)

Bilety w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10-1 i od 5-7 ej.

P. P. Szefowie
i p. p. Buchalterzy

dla najzawilszych obliczeń, jakich nie można dokonać na zwykłej maszynie do liczenia, używając wielolicznikową maszynę

„UNITAS”

Gud ze stali! Tryumf mechaniki!

WYROBY FUTRZANE
L. Zusmanek

Piotrkowska 19

w podwórzu) lewa 2-ga oficyna, 2-gie piętro. Telefon 24-66. 432-16

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

przyjm. od 10-12 i 5-7

Nawrot 15 7.

Teatr „Scala”

Cegielniana 18.

Orkiestra pod dyrykcją znanego kapelmistrza Stanisława Nawrota.

Tańce i ewolucje układu baletmistrza Antoniego Lubińskiego.

Dyrekcja: Tadeusz Hanusz. Reż.: Józef Redo.

Bilety w kasie teatru od 11 r. bez przerwy.

Tylko 2 gościnne występy Warszawskiej Operetki

W środę, dnia 9 i w czwartek, dnia 10 kwietnia r. b. Nowości! Clou szlagierów operetkowych

Operetka w 3-ach aktach J. Gilberta. — Libretto Fr. Grünbauma i W. Sterka. — Tłumaczenie J. Tuwima. — **„DORINA”** Grana w Warszawie 100 razy z rzędu przy wypełnionej widowni.

W wykonaniu gwiazd operetkowych i ulubieńców stolicy: **Józef Redo** Mistrz operetki, ulubieniec publiczności **Bolesław Mierzejewski** Znakom. amant operetkowy, **C. Kaden** Wybitny komik charakteryst. **Nina Burska, J. Winiaszkiewicz** Niezrównany — **P. Orłowski** Pierwszy komik —

GEORGES POURCEL.

Kocia muzyka.

Pan Coudere, wdowiec i wzbogacony handlarz pomarańczy, opuszczał Tuluzę, by zamieszkać na wsi i tam spokojnie handlować pieprzem i korzeniami.

Przed wyjazdem wynajął służącą, młodą dziewczynę, inteligentną i dzielną. A po kilku miesiącach wspólnego pobytu na wsi ofiarował jej swą rękę.

Spodziewał się oczywiście, iż zo-

stańie przyjęty.

To też niezmiernie się zdziwił,

gdy Luizetta odrzekła dosyć niepewnym tonem:

— Proszę pana, gdyby chodziło

tylko o mnie, wcale bym się nie za-

stanawiała. Ale Talja nigdy na to-

nie pozwoli. Wdowiec, który się że-

ni! Niech pan tylko pomyśli! Talja

naprawdę urządzi kocia muzykę.

Sam pan powinien rozumieć, że to

niemożliwe!

Pan Coudere nie mógł się odra-

zu zorientować. Nie wiedział, kto

właściwie jest ta Talja.

Talja nie miała nic wspólnego a-

ni z muzą ani z grą. Imię to było

po prostu skrótem jej imienia

chrześcijańskiego — Natalja. Była to

czterdziestoletnia, zgorzkniała, złośliwa i zła istota, która będąc w dobrych stosunkach z zakrystjanem kościoła, uważała się za namiestnika księdza proboszcza i sprawowała nadzór nad obyczajami wieśniaków.

Widywano ją, jak w niedzielę uganiała się po polach, rozłączając zbył czule pary, jak spacerowała nad rzeką, pilnując przyzwoitości i niewinności kąpiących się, jak po nocach zaglądała do sadów i ogrodów chłopskich. Ale sztuka popisowa Talji była kocia muzyka.

Zaden wdowiec, żadna wdowa nie mogli zawrzeć poraz drugi ślubów małżeńskich, by Talja nie urządziła im kocię muzyki conajmniej w ciągu tygodnia.

Była to słuszną karą dla tych szaleńców! Któż to żeni się, czy wychodzi zamaż poraz drugi? Czy ona, Talja, owdowiawszy po kilku miesiącach, szukała nowego towarzysza życia?

To też mściła się na tych wszystkich, którzy nie postępowali tak jak ona.

Kocia muzyka urządzana była we wsi za coś hańbiącego i przeszkadzała wielu wdowom i wdowcom w ich matrymonialnych zamierzeniach.

P. Coudere próbował różnych sposobów, by oblaśkawić tę tygry-

sicę. Na początku był pełen odwagi i energii.

Sprowadził zandarnę! — myślał. Potem projektował zwyczajne obłanianie kocich muzykantów zimną wodą.

Alle na wszystkie te projekty Lu-

izetta zapalała się sceptycznie.

— Jestem pewna, że nie nic nie zdo-

łają powstrzymać Talji — mówiła.

— A ja ci mówię — krzyczał p.

Coudere, że jej się to nie uda!

Znudzona i zupełnie nieprzeko-

nana Luizetta zgodziła się na ślub.

Niech się dzieje wola Boża!

Pewnego wieczoru młodzi mał-

żonkowie uszyli jakis szelest

pod oknem. Szelest stawał się co-

raz głośniejszy aż przerodził się

w okropny, rozdzierający uszy ha-

łas.

Wszystkie możliwe instrumenty

brały udział w tej kakofonii. Be-

ben i trąba, trąbka i kociołek, ron-

die, garmki, patelnie, wszystko, co

było pod ręką, dźwięczało w ciszy

nocnej przy akompaniamencie

wrasków ludzkich, kocich i psich.

— Dziwne zwyczaje — rzekł p.

Coudere — zupełnie spokojnie.

Z uśmiechem otworzył drzwi i

wyszedł na balkon.

— Chodź ze mną Luizetto — roz-

kazał żonie. Luizetta wyszła, szcze-

kając zębami, na balkon.

Gdy małżonkowie stanęli u no-

reczy, koncert zcichł nieco.

Alle manifestanci upewnili się, że

małżonkowie nie dźwierz żadnej

broni w rękach; koncert rozpoczął

się zatem na nowo. Najzawziętą

była Talja. Było ich tam z trzy-

dzięści osób, mężczyzn, kobiet i

dzieci a Talja wykrzykiwała się

i gestykulując, krzyczała na całą

wieś, że zmarła żona p. Coudere

przyszedł z całą pewnością i be-

dzie ciągnęła za nogi Luizette, nie

przebacz jej nigdy.

— Mój Boże, mój Boże! — jęcza

ła Luizetta.

— Taljo! Panj Taljo! — wołał

tymczasem p. Coudere — niech

panj przyjdzie na górę, skończy

pani u nas swoją muzykę! Luizet-

ta przyniesie nam wina!

Wina? Czy ten człowiek mówił

serjo? Czy nie zdawał sobie sprawy?

... Czy myślał, że to serena-

da? Ale wina? O tem należałoby

pomówić?

A p. Coudere ponawiał tymcza-

sem swe zaproszenia: — Panj Tal-

jo, niech nas pani zaszczyli, ra-

zem z przyjaźni...

„Pani Talja”, jakkolwiek niedo-

wierzając, zdecydowała się naresz-

cie i wraz ze swą hordą wtargnęła

do domu. Czy nie był to czasem

podstęp?

Alle nie! Pan Coudere dzięki-

wał za serenadę, chwalił muzykę

podsuwał krzesła, stoliki i cze-

wał!...

...

Po godzinie cała kompania o-

ściła gościnny dom p. Coudere.

Instrumenty gdzieś się zapodzia-

a w kurzących się łbach powsta-

myśl rozsądna i przystosowana

okoliczności:

— Jacy to poezjiwi ludzie

Coudercowie!

Coudere zatrzymał na chwilkę

jeszcze panią Talję: — Niezmie-

nie żałujemy — rzekł — że nie

siłsiśmy pani na nasz ślub. Alle

raz, kiedy wkrótce wyprawim

chrzciny, prosimy panią serdecz-

nie. Tylko, niech nam pani powie

jakiego pani chciałaby paniera

tańca?

Talja przez chwilę milczała z

partymy oddechem. Alle potem so-

ciwszy oczy szepnęła:

— Jeżeli pan już taki dobry,

możeby pan poprosił Benabent

Jest to dawny krasier, który n-

dy nie przychodzi do kościoła

Trudno go spotkać...

A gdyby, ktoś ośmielił się za-

nieć panu lub żonie pańskiej jak-

trudności, niech mnie pan upr-

dzi! — Połamie mu własnoręcz-

kości, jakem Talja!

(Tłumaczyła Et.)